

Blaski i cienie bydgoskiego *Musejonu*

Kamil Ściesiński, *100 lat Muzeum Okręgowego
im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (1923–2023)*
Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy
Bydgoszcz 2023, ss. 273, ISBN 9788363572822

Nakładem Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy ukazała się wyjątkowa książka, związana ze 100-leciem otwarcia bydgoskiego Muzeum Miejskiego w kamienicy na Starym Rynku 2 przypadającym na 5 sierpnia 2023 roku. Kamienica ta już nie istnieje, nie ma też Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy. Możemy jednak chlubić się, godnie kontynuującym tradycję bydgoskiego *Musejonu*, nowo wyremontowanym gmachem Muzeum Okręgowego imienia Leona Wyczółkowskiego przy ul. Gdańskiej 4. Kamil Ściesiński, adiunkt w Dziale Historii MOB, podjął się niełatwego zadania przedstawienia historii instytucji poprzedzających powstanie Bydgoskiego Muzeum Miejskiego w 1923 roku, losów tego Muzeum w 20-leciu międzywojennym oraz procesów wiodących do utworzenia i funkcjonowania Muzeum w obecnej postaci. Od razu trzeba stwierdzić, że dokonał tego z dużym powodzeniem, przedstawiając zarówno blaski, jak i cienie wielu lat istnienia najważniejszego bydgoskiego *Musejonu*. Ukazał je poprzez opis różnych aspektów działalności instytucji: siedzib, wystaw, procedur czy dyrekcji, które przedstawione zostały przez K. Ściesińskiego na tle wydarzeń zachodzących w tytułowym stuleciu (od 1923 do 2023 roku). Wśród nich wyróżniają się dwie kategorie: zmiany lokalowe i kadrowe, które nie były omawiane tak dokładnie we wcześniejszych opracowaniach historii bydgoskich zbiorów muzealnych. Tym zagadnieniom poświęcone są również przede wszystkim refleksje zawarte w niniejszym omówieniu.

Książka Ściesińskiego poprzedzona została wprowadzeniem dokonany przez dr. Wacława Kuczmę, pełniącego w 2023 roku funkcję dyrektora Muzeum



im. Leona Wyczółkowskiego. Wypowiedział on w nim ważne słowa, że muzeum to *specyficzna jednostka kultury zatrzymująca swoim działaniem permanentną terażniejszość. Zatrzymuje czas dla określenia przyszłości* (s. 7). Jednak nie można w pełni zgodzić się z tezą, że jest ono wyłącznie zbiorem *artefaktów stanowiących historię człowieka* (s. 7). Omawiana publikacja dowodzi, że nie mniejsze znaczenie posiadało to, w jakich warunkach i przez kogo gromadzone były te artefakty. Autor zresztą zaznacza we wstępie, że *wspomnienia, relacje i wypełniane ankiety dodały jakości i głębi książce* (s. 13), którą zadedykował bydgoskim muzealnikiem. Kamil Ściesiński postanowił

nadać swojej pracy układ chronologiczno-problemowy, obejmujący sześć rozdziałów, uzupełnionych wstępem, zakończeniem, bibliografią, kalendarium historii Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego, zestawieniem wystaw przygotowanych przez MOB w latach 2008–2023 oraz streszczeniem w języku angielskim (s. 4–5). Tekst książki wzbogaca blisko 200 różnorodnych ilustracji, często o charakterze archiwalnym.

Pierwszy rozdział opisuje genezę inicjatyw o charakterze muzealnotwórczym w Bydgoszczy i ma charakter wprowadzający czytelnika w tematykę związaną z powstawaniem zbiorów, które stanowiły trzon powołanego w 1923 roku Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy (s. 9). Rozdział ten jest krótszy od pozostałych i nie posiada takiej jak one struktury z wyodrębnionymi podpunktami. Podlega jednak podobnemu porządkowi prezentowania zdarzeń w układzie chronologicznym. Za akt inicjalny dla bydgoskiego muzealnictwa przyjąć można powołanie do życia w 1880 roku Towarzystwa Historycznego. Stało się to dzięki pomysłowi bydgoskiego radcy miejskiego i lokalnego działacza Hermana Franke (s. 16). Ciekawie wypada porównanie przez K. Ściesińskiego uwarunkowań analogicznych wydarzeń w Bydgoszczy, Toruniu i Poznaniu. Motywem utworzenia w 1859 roku w Toruniu Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst była zbliżająca się 300. rocznica urodzin Mikołaja Kopernika. Prawdopodobnie głównym powodem powołania Historische Verein zu Bromberg była natomiast goszcząca w 1880 roku w Bydgoszczy Prowincjonalna Wystawa Rzemieślnicza eksponująca oprócz wyrobów współczesnego rzemiosła również lokalne zabytki archeologiczne

i inne przedmioty związane z historią regionu. Podobne towarzystwo powstało w Poznaniu dopiero w 1885 roku (s. 17). Według kalendarium zamieszczonego na końcu książki, co najmniej równie ważną datą był dla muzealnictwa bydgoskiego rok 1890, ponieważ zbiory gromadzone od dekady zostały udostępnione w systematyczny sposób zwiedzającym. Warto zauważyć, że już pomiędzy 1880 a 1890 rokiem nastąpiła wędrówka bydgoskich muzealiów, wielokrotnie później powtarzana. Pierwsza wystawa zbiorów historycznych otwarta została 15 czerwca 1881 roku w jednej z sal Gimnazjum Królewskiego (obecnie I LO przy placu Wolności). Kolejna wystawa w 1890 roku zlokalizowana już została na chórze muzycznym poklasztornego kościoła Klarysek (s. 19). Następną dyslokacja o znacznie większym zakresie związana była z ewakuacją najcenniejszych zbiorów muzealnych z Bydgoszczy do Berlina w 1919 roku, w związku z porażką Cesarstwa Niemieckiego w I wojnie światowej (s. 21). Warto podkreślić, że ostatnim opiekunem zbiorów historycznych niemieckiego Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft w Bydgoszczy był dr Konrad Kothe, który pełnił tę funkcję również podczas II wojny światowej (s. 22).

Drugi rozdział książki opisuje lata 1923–1939, posiada wyodrębnione wprowadzenie, części poświęcone następującym aspektom: organizacji – statusowi – bazie lokalowej, kadrze, zbiorom, działalności wystawienniczej oraz podsumowanie. W roku 1920 na mocy traktatu wersalskiego Bydgoszcz powróciła w granice odrodzonej Rzeczypospolitej, jednak porządkowanie sytuacji prawnej dawnego Muzeum i jego zbiorów trwało jeszcze pewien czas. Do uroczystego otwarcia Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy doszło 5 sierpnia 1923 roku. W kontekście bazy lokalowej, na początku tego okresu zrezygnowano z przechowywania zbiorów w kościele Klarysek, ze względu na przywrócenie temu obiektowi funkcji sakralnej (s. 27). Tymczasowo przeniesiono muzealia do budynku dawnego Ostbank für Handel und Gewerbe przy ul. Jagiellońskiej 69. Dodatkowo część eksponatów trafiła do Biblioteki Miejskiej. Rada Miasta uchwaliła równocześnie, że na cele muzealne przeznaczony będzie budynek dawnej Sparkasse der Stadt Bromberg, znajdujący się w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła pojezuickiego przy Starym Rynku. Ponieważ artefaktów przybywało, pod koniec omawianego okresu zdecydowano o przyznaniu Muzeum Miejskiemu także budynku dawnego Internatu Kresowego przy ul. Pierackiego (obecnie ul. Chodkiewicza 32). W latach 30. XX wieku pojawiały się jeszcze inne koncepcje lokalowe, w tym między innymi pomysł przejęcia dawnego Szpitala Miejskiego przy ul. Gdańskiej 4. Nie zrealizowano ich ze względu na wybuch II wojny światowej. Trudno ocenić wszystkie wymienione sytuacje jako ostatecznie stabilizujące instytucję bydgoskiego *Musejonu* w 20-leciu międzywojennym.

Zmiany zachodzące w latach 1923–1939 obejmowały również aspekty personalne, w tym kierownictwo Muzeum Miejskiego w Bydgoszczy. Pierwsza nominacja na dyrektora Muzeum przekazana została z Ratusza wiosną 1923 roku ks. Janowi Kleinowi, wcześniej pełniącemu obowiązki kustosa Biblioteki Miejskiej (s. 28–29). Już po dwóch latach – 1 lipca 1925 roku – zastąpił go na tym stanowisku dr Tadeusz Dobrowolski, muzeolog pochodzący z Małopolski, bowiem ks. Klein skierowany został przez władze kościelne do pracy duszpasterskiej (s. 36). Należy dodać, że już 15 sierpnia 1923 roku swoją pracę w Muzeum rozpoczął Kazimierz Borucki (s. 35). Kontakty dyrektora Dobrowolskiego z Radą Miasta nie układały się pomyślnie. Ostatecznie zadecydowano o jego zwolnieniu w lipcu 1927 roku. Stanowisko dyrektora pozostawało nieobsadzone przez długi czas. Kierowniczą rolę pełniła natomiast wydzielona w strukturze Urzędu Miasta Deputacja Muzealna. Dodatkowo następowała redukcja etatów, doprowadzająca do tego, że większość zadań wykonywał samodzielnie Kazimierz Borucki (s. 39). W kraju pojawiały się negatywne opinie o Bydgoszczy, jak np. krytyka Wojewody Poznańskiego, podkreślającego że *bez finansowania i pracowników na odpowiednim poziomie Muzeum powróci do poziomu rupieciarni, posiadającej słabo wykształconą kadrę, nieprezentująca niczego przyciągającego uwagę odbiorcy* (s. 39). Deputacja Muzealna, na czele z urzędnikiem miejskim – decernentem inż. Tadeuszem Janickim, odrzucała kolejne zgłoszenia kandydatów do kierowania Muzeum. Wreszcie 1 marca 1938 roku władzę w Muzeum objął dr Edward Łepkowski, pochodzący podobnie jak Tadeusz Dobrowolski z Małopolski. I tak samo jak on, po roku sprawowania swojej funkcji wszedł w konflikt z urzędem miasta, narzucającym odmienną strategię na prowadzenie Muzeum Miejskiego (s. 41). W obliczu nieustannych problemów zarządczych, faktycznym kierownikiem placówki muzealnej do września 1939 roku był jej kustosz Kazimierz Borucki (s. 42).

Dużą zasługą K. Ściesińskiego jest opracowanie rozdziału III, obejmującego lata 1939–1945 i odsłaniającego najciemniejsze karty z historii Muzeum. Instytucja ta *stała się w krótkim czasie jednym z narzędzi, przez które nazistowski reżim starał się kształtować opinię publiczną* (s. 71). Ze względu na inkorporację Bydgoszczy do III Rzeszy oraz żywe wciąż tradycje pruskie funkcjonowania w mieście Towarzystwa Historycznego, placówkę muzealną i jej zbiory uznano za niemieckie, objęto ochroną i nie dopuszczono do ich grabieży ani wywiezienia eksponatów do innych muzeów niemieckich (s. 71). Niezmienne były problemy lokalowe Muzeum. Rozpoczęły się od zbiorowych rozstrzeliwań Polaków na Starym Rynku, przed samym gmachem muzealnym. W 1940 roku władze okupacyjne zadecydowały o wyburzeniu budowli, pod której murami doszło do wcześniejszych egzekucji. Obok pojezuickiego kościoła zniszczony został też budynek przedwojennego

Muzeum Miejskiego (s. 73). Jako pierwsze tymczasowe miejsce zastępcze dla zbiorów wyznaczono budynek przy Burgstraße 1 (ob. Dom Polski, ul. Grodzka 1). Kolejną siedzibą miała być dawna rezydencja prezydenta rejencji bydgoskiej pod adresem Hermann Göring Straße 8–10 (ob. ul. Marszałka Focha 25), jednak z niej zrezygnowano. Do dyspozycji Muzeum przekazano natomiast pomieszczenia po byłym lombardzie w kamienicy przy ul. Pocztowej. W 1941 roku zbiory przeniesiono z Domu Katolickiego do tego obiektu, jednak nie nadawał on się do celów ekspozycyjnych. Tak więc wykorzystano inne, rozrzucone po mieście gmachy: aulę dawnego Gimnazjum Klasycznego przy Weltzienplatz 9 (ob. I LO przy pl. Wolności), sale Zivilkasino przy Adolf-Hitler-Straße 20 (ob. Gdańska 20), a także skrzydło mieszkalne zdesakralizowanego podczas II wojny kościoła pw. św. Wincentego à Paulo przy Herderallee 1 (ob. Al. Ossolińskich 1). W takich lokalach Muzeum działało do końca okupacji niemieckiej (s. 73–74), jednak pogarszająca się sytuacja na froncie wschodnim spowodowała stopniową decentralizację ekspozycji poza granice Bydgoszczy, do majątków ziemskich rozlokowanych w promieniu od kilkunastu do kilkudziesięciu kilometrów (np. Morsk, Mała Komorza, Trzciniec, Łochowice i inne; s. 89). Działania te miały swoje reperkusje bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej i odbiły się echem nawet w drugiej dekadzie XXI wieku (s. 100).

Funkcjonalne, propagandowe potraktowanie zbiorów muzealnych, przez które naziści chcieli kształtować bydgoską opinię publiczną, Kamil Ściesiński ukazał, wspominając interesująco tematykę organizowanych wystaw. Ich nadrzędnym celem było podkreślanie niemieckiego charakteru Bydgoszczy w oparciu o zbiory własne oraz lokalnych artystów. Pierwszą z nich była wystawa *Deutsche Kunst im Braheland*, później cyklicznie organizowano ekspozycje w rodzaju *Bromberger Kunstausstellung 1942*, gdzie artyści chcący wystawiać swoje prace musieli zgadzać się na wpisanie do III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej, tzw. Volkslisty (s. 84). Promocja wystaw odbywała się przede wszystkim w czasopiśmie „Deutsche Rundschau”, oficjalnym organie prasowym NSDAP (s. 87). Na tym tle, szczególnie ważnym zagadnieniem jest przyjrzenie się kadrze kierowniczej Muzeum, działającej w warunkach okupacyjnych. Scharakteryzowano ją w osobnym podrozdziale (s. 75–76). Dyrektorem Muzeum Miejskiego w latach 1940–1945 był dr Konrad Kothe, opiekun zbiorów bydgoskich do 1922 roku (s. 75). Trudniejsze do zrozumienia i pełnego zaakceptowania są intencje pracujących wówczas w Muzeum Polaków: Kazimierza Boruckiego i Jakuba Nowickiego, którzy podpisali tzw. Volkslistę i przystąpili do III grupy Niemieckiej Listy Narodowościowej (s. 93). Ponadto, jak píše Kamil Ściesiński, w oficjalnych dokumentach muzealnych przed nazwiskiem kustosa Boruckiego „mniej więcej od 1943 roku pojawia się przyimek »von« oznaczający

przynależność do stanu szlacheckiego. Nie są znane okoliczności uznania tytułu Boruckiego, lecz z pewnością, skoro występuje w oficjalnej korespondencji urzędowej, to był on respektowany przez władze okupacyjne” (s. 76).

W gorzkich słowach odniósł się do tej ciemnej, wojennej tajemnicy Piotr Rajmund Kuczma, wnuk R. Kuczmy, gdy pisał wiele lat po wojnie z żalem do „Tygodnika Bydgoskiego”:

Kazimierz Borucki, dyrektor muzeum. Czy ucierpiał? Dziadek był mu przyjacielem i na odwrót. Mieszkanie, w którym mieszkał Borucki wraz z rodziną, było załatwiane m.in. przez mojego dziadka, który przeniósł rodzinę dyrektora z poddasza muzeum do obszernego lokalu przy ulicy Gdańskiej. Tam rodzina dyrektora żyła w spokoju przez wiele lat. Nikogo nie dotknęły żadne represje, mój ojciec wraz z rodzeństwem był bywalcem tego domu. Władze PRL same przyznawały się do prefabrykowania wszystkiego. Podpisywania różnych rzeczy w różny sposób. Zmieniania dokumentów, podkładania itd. A dzisiaj, z takim łatwym dostępem do wiedzy, ludzie mają jeszcze mniejszą wyobraźnię niż kiedyś. To oznacza tylko regres umysłowy. Trzeba zdawać sobie sprawę, jak łatwo stracić swoje Państwo poprzez błędne, bezmyślne rozumienie pewnych istotnych spraw. Nasza historia jest trudna, zawiła, skomplikowana i trzeba uczyć się ją rozumieć. Suche fakty do niczego nie doprowadzą, co najwyżej do obłędu lub schizofrenii. Jeśli tak bardzo chcemy się lustrować, to bądźmy uczciwi i zaczniemy od okupacji, sprawdzimy Volkslisty – kto przyjmował jaką grupę. Raptem okaże się, że podczas okupacji, a potem komuny trzy czwarte Polski zostało umoczone. W takim razie kto jest uczciwy, która rodzina? Niech to daje do myślenia. Nie wszystko można podzielić na dobre i złe, czarne czy białe itd.¹

W rozdziale IV książki Ściesiński omawia lata 1945–1975, na które przypada znacząca rozbudowa struktury i wielokrotne zwiększenie liczby zatrudnionych w Muzeum. Niewielka dotychczas instytucja o lokalnym obszarze oddziaływania w przeciągu kilku dekad zmieniła się w dużą korporację liczącą kilkudziesięciu pracowników i kilka oddziałów (s. 95). Ta część i kolejne rozdziały omawianej książki, aby utrzymać spójny charakter publikacji, jak zaznaczył jej Autor w przypisie na s. 95, mają celowo odmienną formę narracji, niekiedy o kronikarskim i sprawozdawczym charakterze. Dzięki temu znalazło się miejsce dla bilansu powojennych strat, zmian organizacyjnych, kadrowych i lokalowych, działalności wystawowej i podsumowania całego okresu 1945–1975. Wstępem do niego była jednak

1 P.R. Kuczma, <https://tygodnikbydgoski.pl/opinie/rajmunda-kuczmy-nie-mozna-stawiac-w-jednym-rzedzie-z-nazista-i-komunista-list-do-redakcji> (dostęp: 17.06.2024).

powojenna inwentaryzacja zdecentralizowanych przez Niemców zbiorów muzealnych, przeprowadzona w bardzo niejasnych okolicznościach przez Kazimierza Boruckiego w połowie 1945 roku. Został on bowiem po wyzwoleniu powołany na stanowisko dyrektora Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego przez ówczesnego Ministra Kultury i Sztuki. Funkcję tę sprawował do przejścia na emeryturę w 1964 roku (s. 117). Inwentaryzacja dokonana w 1945 roku wykazała, że wiele zabytków zostało zniszczonych. Obiektywną ocenę strat wojennych utrudnił brak spisów ocalałych obiektów na miejscu ich przechowywania przez K. Boruckiego (np. w Luszkowie i Pobórcie). Kamil Ściesiński, na podstawie aktualnych badań i kwerend archiwalnych, doszedł do radykalnego wniosku, że z nieznanego bliżej powodu nie wszystko zostało rzetelnie przez późniejszego dyrektora Muzeum (K. Boruckiego) przedstawione [...]. *Skala zaniedbań nie doczekała się dotychczas głębszej i całościowej analizy. Wciąż pozostaje wiele pytań bez odpowiedzi. W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego działa zespół pracujący nad wyjaśnieniem strat wojennych* (s. 100–101).

Tak, jak działo się to już wcześniej, nowe uwarunkowania historyczne w latach 1945–1975 skutkowały nowymi przenosinami zbiorów muzealnych. Centralnej roli nie mógł pełnić dawny Lombard przy ul. Pocztowej, podobnie jak gmach dawnego Internatu Kresowego przy ul. Chodkiewicza 32, przejęty tymczasowo przez Armię Czerwoną, a później Służbę Bezpieczeństwa i Milicję Obywatelską (s. 104–105). Ostatecznie pierwszą powojenną siedzibą Muzeum stał się budynek dawnej Lecznicy Miejskiej przy Al. 1 Maja 4 (ob. ul. Gdańska 4). Wiąże się z tym kolejny trudny epizod organizacyjno-personalny w historii Muzeum. Z przestrzeni budynku zaraz po wojnie korzystał również Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, sąsiadujący ze strukturami muzealnymi. Kazimierz Borucki został przez służby zarejestrowany jako „Agent Informator” o pseudonimie „Gabinet” i zobowiązany do zachowania w tajemnicy sprawy wykorzystywania gmachu przez UB (s. 106). Na tle późniejszych doniesień o dyrektorzce Rajmundzie Kucznie, zarejestrowanym jako TW „Kustosz”, książka Kamila Ściesińskiego ujawnia najbardziej kontrowersyjne i ciemne aspekty historii Muzeum. Dalsza wędrówka zbiorów muzealnych poprowadziła je na ul. Grodzką 9–11, do spichrzy nad Brdą. Pojawiały się też nowe koncepcje lokalizacyjne w Bydgoszczy oraz poza nią, jak np. pomysł na rezerwat archeologiczny w Osieku nad Notecią czy Muzeum Rolniczo-Przyrodnicze w Nowym Jasięcu (s. 112).

Po odejściu na emeryturę Kazimierza Boruckiego, następnym dyrektorem Muzeum został mianowany Zbigniew Czerny, w 1965 roku. Choć z zupełnie innych powodów, również on popadł w sytuację konfliktową z organami władzy państwowej. W 1968 roku został fałszywie oskarżony o nielegalny zakup

samochodu za granicą i zwolniony z funkcji dyrektorskiej. W 2004 roku na podstawie materiałów zgromadzonych w IPN, dyrektor Zbigniew Czerny został uznany za pokrzywdzonego przez państwo polskie (s. 117). W 1968 roku rozpoczęła się kadencja dyrektorska Rajmunda Kuczmy, trwająca do końca roku 1981. Był on jednym z najbardziej cenionych historyków, regionalistów, popularyzatorów dziejów Bydgoszczy i regionu. Informacje na temat dyrektora R. Kuczmy zawarte w książce K. Ściesińskiego odsłaniają wszystkie aspekty jego działalności, również te najbardziej enigmatyczne i kontrowersyjne, związane ze współpracą z SB (s. 117–118). Temat ten został nagłośniony w 2018 roku po opublikowaniu artykułu przez Krzysztofa Osińskiego z IPN² w „Tygodniku Bydgoskim”, na który energicznie i krytycznie zareagował wnuk dyrektora Kuczmy, podważając wiarygodność oskarżeń sformułowanych przez K. Osińskiego³. Jak pisał autor artykułu:

w archiwum delegatury Instytutu Pamięci Narodowej w Bydgoszczy znajduje się dokumentacja o sygnaturze AIPN By 00105/474. Pod numerem tym skrywa się teczka personalna tajnego współpracownika „Kustosz”. Po zapoznaniu się z jej zawartością jednoznacznie stwierdzić można, że pod pseudonimem tym zakamuflowany był Rajmund Kuczma. Podkreślić należy, że oryginalna dokumentacja sprawy „Kustosza” nie zachowała się, została ona zniszczona przez funkcjonariuszy SB, zgodnie zresztą z obowiązującą procedurą. Po zakończeniu przez TW ps. „Kustosz” współpracy z SB jego dokumentacja została złożona w Wydziale „C”, czyli resortowym archiwum, gdzie nadano jej sygnaturę 34047/I. Po kilku latach została ona zniszczona, lecz zanim to zrobiono, wykonano mikrofilm niektórych dokumentów z teczki personalnej, aby w razie nagłej potrzeby można było je jeszcze operacyjnie wykorzystać. Zgodnie z przyjętymi założeniami, mikrofilm miał zostać komisyjnie zniszczony w 2000 roku. Dzięki upadkowi komunizmu tak się jednak nie stało i przetrwał on do czasów współczesnych. Dzisiaj mogą z niego korzystać historycy i inne zainteresowane osoby. W zachowanej dokumentacji odnaleźć można m.in. własnoręczne zobowiązanie do współpracy, pokwitowanie odbioru pieniędzy za przekazywane funkcjonariuszowi SB informacje oraz charakterystyki TW. Dzięki tej dokumentacji zrekonstruować możemy ten skrywany epizod z życia Rajmunda Kuczmy, ale z oczywistych względów nie jesteśmy w stanie powiedzieć wszystkiego na temat jego kontaktów z bezpieką. Być może dalsze badania pozwolą odnaleźć inne materiały, które wniosą nowe elementy do tej układanki.

2 K. Osiński, <https://tygodnikbydgoski.pl/historia/honorowy-tw-kustosz-rajmund-kuczma-wspolpracowal-z-sb> (dostęp 17.06.2024).

3 P.R. Kuczma, <https://tygodnikbydgoski.pl/opinie/rajmunda-kuczmy-nie-mozna-stawiac-w-jednym-rzedzie-z-nazista-i-komunista-list-do-redakcji> (dostęp: 17.06.2024).

Rajmund Kuczma został zwербowany przez SB w 1967 r., gdy miał 38 lat i w miarę ustabilizowaną sytuację prywatną i zawodową. Uzasadniając zasadność werbunku, funkcjonariusz pisał w swoim raporcie do zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Bydgoszczy: „Cel pozyskania: zabezpieczenie stałego dopływu informacji ze środowisk inteligencji bydgoskiej, środowisk twórczych i artystycznych, kadry pedagogicznej i młodzieży, w kwestiach natury politycznej, oraz wykorzystanie możliwości kandydata w osobistym dotarciu do osoby ks. Welca – duszpasterza akademickiego na m[iasto] Bydgoszcz, celem uzyskiwania w miarę jego możliwości informacji w tym zakresie, dla prowadzenia bieżącej kontroli działalności d[uszpasterstwa] a[kademickiego] w środowisku młodzieży akademickiej” [...]. Współpraca „Kustosza” z SB trwała 10 lat. W związku z tym, że do obecnych czasów nie zachowała się pełna dokumentacja TW „Kustosz”, trudno jest całościowo ją opisać. Można jednak stwierdzić, że musiała być ona intensywna, skoro po zaledwie pół roku od rejestracji funkcjonariusz SB pisał, że „pozyskany w czerwcu 1967 r., po wstępnym okresie szkolenia, zaczyna przejawiać zainteresowanie problematyką operacyjną i wykazywać wzrastającą inicjatywę w zakresie zleconych mu zadań i czynności. Za rok 1967 odbyłem z TW w sumie 10 spotkań służbowych”. Następnie informuje o tym, że część donosów sporządzał na piśmie i były one wykorzystywane operacyjne przeciwko konkretnym osobom i środowiskom. 22 grudnia 1977 r. major Leonard Rybacki, zastępca naczelnika Wydziału III KW MO w Bydgoszczy, wystąpił z „Raportem o wyeliminowanie KO ps. »Kustosz« nr 3577/67”. W piśmie tym postuluje zakończenie współpracy i złożenie materiałów do archiwum. Wniosek swój uzasadniał w następujący sposób: „aktualnie nie jest przydatny operacyjnie dla Wydziału III z braku możliwości uzyskiwania informacji o zagadnieniach będących w naszym zainteresowaniu, bowiem jest członkiem PZPR i pełni funkcję dyrektora Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Środowisko, w którym obraca się wymieniony, nie pozostaje w naszym operacyjnym zainteresowaniu”. Przynależność do PZPR była tu o tyle istotna, że oficjalne instrukcje operacyjne SB zabraniały werbowania i wykorzystywania jako tajnych współpracowników ludzi należących do partii. Często obchodzono ten zapis poprzez rejestrowanie takich osób w kategorii „kontakt operacyjny”. Podobnie postąpiono w przypadku Rajmunda Kuczmy. Jego również początkowo przerejestrowano do tej kategorii. Po czasie uznano jednak, że i to nie jest potrzebne, bowiem poprzez to, że jest członkiem PZPR i dyrektorem ważnej instytucji gwarantuje, że będzie lojalny wobec partii i ówczesnych władz. Co więcej, z tych samych powodów zobligowany będzie nie tylko do lojalności, ale również

do oficjalnej i jawnej współpracy z władzami i podległymi im tajnymi służbami. Wobec powyższego, oficer prowadzący zaproponował, aby „Kustosza” zdjąć z ewidencji operacyjnej, a jego teczkę na 20 lat złożyć do archiwum. W swoim raporcie oficer SB zastrzegł: „Jednocześnie wnoszę o niepobieranie od wymienionego zobowiązania o zachowaniu tajemnicy, ponieważ będzie z nim utrzymywany kontakt służbowy przez pracowników sekcji IV”. Zachowana dokumentacja nie pozwala jednak na stwierdzenie, na czym polegały wspomniane powyżej kontakty i czy w ogóle miały miejsce⁴.

Książka K. Ściesińskiego posiada wiele walorów poznawczych. Jednym z nich jest ukazanie Muzeum i jego historii we wszystkich możliwych odcieniach, w jak najbardziej obiektywny sposób. Rozdziały V i VI nie budzą już tak dużych emocji jak poprzednie, dotyczą dekad 1975–1992 i 1993–2023, gdy wpływy polityczne miały bardziej ekonomiczne, aniżeli światopoglądowe podłoże. Warunki lokalowe, materialne i wynagrodzenia stawały się coraz istotniejsze dla płynnego i spokojnego funkcjonowania Muzeum oraz jego pracowników. Odczuwały to kolejne Dyrekcje, reprezentowane personalnie przez Rajmunda Kuczmę (do 1981 r.), Czesława Potemskiego (1982–1985), Jerzego Żurawskiego (1985–1991), Aurelię Borucką-Nowicką (1991–1995), Małgorzatę Winter (1995–2003), Iwonę Loose (2004–2007), Michała F. Woźniaka (2007–2019) i Wacława Kuczmę (2020–2024). Podczas wszystkich wymienionych kadencji w dalszym ciągu kilkakrotnym zmianom podlegała sytuacja lokalowa Muzeum. Przez długi czas dołączały do niej również kłopoty powiązanych instytucjonalnie placówek spoza Bydgoszczy, jak Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie, Muzeum Kolei Wąskotorowej w Wenecji k. Żnina czy Muzeum Borów Tucholskich w Tucholi (s. 148). W okresie 1975–1992 Muzeum przejęło zabytkowe budynki położone na Wyspie Młyńskiej (s. 148–149), natomiast w okresie 1993–2023, w roku 2008, pozyskało fragment dawnej fabryki materiałów wybuchowych DAG Bromberg, przekształcony następnie dzięki środkom europejskim w „Exploseum”. W roku jubileuszowym, jako kolejny oddział muzealny, otwarta została Apteka „Pod Łabędziem”, zaś w roku 2024 nastąpił powrót do wyremontowanego gmachu przy ul. Gdańskiej 4. Niezmiennym problemem pozostał jednak niedostatek powierzchni wystawienniczych i magazynowych dla przebogatych zbiorów Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy (s. 217–221).

Działalność Muzeum była zauważana i doceniana w kraju i za granicą. Wyjątkową datą w jego historii był 30 grudnia 2009 roku, kiedy decyzją Ministra

4 K. Osiński, <https://tygodnikbydgoski.pl/historia/honorowy-tw-kustosz-rajmund-kuczma-wspolpracowal-z-sb> (dostęp 17.06.2024).

Kultury i Dziedzictwa Narodowego Bogdana Zdrojewskiego zostało ono wpisane do Państwowego Rejestru Muzeów pod numerem 101 (s. 177). W ostatnim rozdziale książki K. Ściesińskiego wymienione zostały liczne nagrody, uzyskane przed obchodzonym stuleciem istnienia, m.in. Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, „Sybilla 2008”, „Sybilla 2011”, „Sybilla 2012”, „Sybilla 2013”, „Strzała Łuczniczki” i wiele innych (s. 215). Jak stwierdza na koniec autor książki: *Muzeum trwa [...]. Z dumą spoglądamy [...] na wielooddziałową instytucję, z którą pod względem bogactwa zbiorów, tradycji i liczby oraz wielkości oddziałów nie może konkurować żadna tego typu placówka w Bydgoszczy* (s. 221).

Dodajmy też, że żadna placówka muzealna w Bydgoszczy i regionie nie posiada tak rzetelnego, obiektywnego i pełnego interesujących informacji rozrachunku z własną historią.